

# Nauka Katolicka.

(POŚLANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymać, niech sobie zapisze na pocztę „Wiarusa Polskiego“.



„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na pocztę wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

**Módl się i pracuj!**

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

**Nr. 5.**

**Bochum, dnia 30 stycznia 1896.**

**Rok 5.**

## Na Niedzielę Starozapustną.

**Lekeya.** 1 Kor. IX. 24–27 i 1–5.

Bracia! niewiecie, iż ci, którzy w zawód biegają acz wszyscy bieżą, ale jeden zakład bierze? Tak bieżcie abyście otrzymali. A każdy, który się potyka na placu od wszystkiego się powściąga. A onić aby wzięli wieniec skazitelny, a my nieskazitelny. Ja tedy tak bieżę, nie jako na niepewną; tak szermuję, nie jako wiatr bijąc: ale karzę ciało moje i w niewolę podbijam, bym snąc inszym przepowiadając, sam się nie stał odrzuconym.

Albowiem nie chcę Bracia, abyście wiedzieć nie mieli, iż ojcowie nasi wszyscy pod obłokiem byli, i wszyscy morze przeszli, i wszyscy byli ochrzczeni w Mojżeszcu, w obłoku i morzu; i wszyscy jedli tenże pokarm duchowny, i wszyscy pili ten napój duchowny, (a pili z skały duchownej, która za nimi szła, a skała była Chrystus). Ale nie w wielu z nich upobało się Bogu.

**Ewangelia.** Mat. św. XX. 1–16.

W on czas mówił Jezus uczniom swoim to podobieństwo: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotniki do win-

nicy swojej. A uczyniwszy zmwę z robotnikami z grosza dziennego, posłał je do winnicy swojej. I wyszedłszy około trzeciej godziny ujrzał drugie stojące na rynku próżnujące, i rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej: a co będzie sprawiedliwa, dam wam. A oni poszli. I znowu wyszedłszy około szóstej i dziewiątej godziny, i także uczynił. A około jedenastej wyszedł i znalazł drugie stojące, i rzekł im: Co tu stoicie cały dzień próżnujący? Rzekli mu: Iż nas nikt nie najał. Rzekł im: Idźcie i wy do winnicy mojej. A gdy wieczór przyszedł, rzekł Pan winnicy sprawcy swemu: Zawołaj robotników i oddaj im zapłatę począwszy od ostatnich aż do pierwszych. Gdy tedy przyszli którzy około jedenastej godziny przyszli byli, wzięli po groszu. A przyszedłszy i pierwsi mniemali, żeby więcej wzięść mieli; ale wzięli i oni po groszu. A wzięwszy szemrali przeciw gospodarzowi mówiąc: Ci ostateczni jedną godzinę robili, a uczyniłeś je równymi nam, którzyśmy nieśli ciężar dnia i upalenia. A on odpowiadając jednemu z nich rzekł: Przyjacielu nie czynięć krzywdy. Ażas się się ze mną za grosz nie zmówił? Weźmij co twego jest, a idź; chcę też i temu ostatecznemu dać jako tobie; czyli mi się nie godzi uczynić co chcę? czyli oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry? Taki ostateczni będą



pierwszymi, pierwsi ostatecznymi. Albowiem wiele jest wezwanych ale mało wybranych.

## O robotnikach w winnicy.

„Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotniki do winnicy swojej.“ (Mat. 20. 1.)

Już się skończył, Najmilsi, obraz Świąt Bożego Narodzenia i już się zbliża post, poprzedzający wielką uroczystość wielkanocną; dziś stawamy, że tak powiem, na progu tego drugiego okresu świąt w roku naszym kościelnym.

Trzy jeszcze mamy tygodnie z niedzielami: starozapustną, mięsopustną i zapustną, przypominającami nam owe dawniej siedm-dziesiąt, potem sześćdziesiąt, wreszcie pięćdziesiąt dni przez chrześcian zachowywanego postu, póki Kościół Boży czasu tego postu na dni 40 nie ograniczył. Na pamiątkę jednak tego z niedzielą starozapustną, dawniej rozpoczynającego się postu, zachował jeszcze Kościół w obrzędach swoich ten zwyczaj, iż już z dniem dzisiejszym przyodziewa na siebie odzienie pokuty i że przestaje nucić wesołe swoje hymny i dodawać swoje alleluja i to aż do samej uroczystości wielkanocnej tego dnia odniesionego tryumfu nad grzechem i śmiercią.

W dwóch pierwszych niedzielach to jest siedm-dziesiątnicy i sześćdziesiątnicy wskazuje nam ewangelia św. w przypowieściach o winnicy i o siewie, na wolne, ale na skuteczne działanie łaski Bożej przy rozszerzaniu królestwa niebieskiego na ziemi; w niedzielę zaś zapustną — czyli pięćdziesiątnicę, wstępujemy razem z Chrystusem do Jerozolimy, abyśmy patrząc na jego za nas poniesioną gorzką mękę, przekonali się o wielkiej cenie okupu naszego i marli sobie, światu i grzechom.

Dzisiaj stawa przed oczyma naszymi obraz winnicy Ojca niebieskiego. Jest to obraz stary, dość często w piśmie św. używany; obraz, któremu już nieraz przypatrywaliśmy się, bo każdego roku o tym czasie ukazuje go nam Kościół. Gdy zaś nie

po to schodzimy się do kościoła, iżbyśmy nowości podziwiali, ale iżbyśmy uświęcili się tem, co jest wiecznem i co nigdy nie starzeje; gdyż nadto jest to właściwem każdej rzeczy Bożej i wszelkiemu pięknemu, że im częściej w nie się zapatrujemy, tem więcej zawsze coraz to nowych odkrywamy w niem przymiotów; przeto też pójdziemy za wskazówką dzisiejszej ewangelii św. i rozbierzemy sobie przypowieść o winnicy zastanówmy się nad jej znaczeniem i św. temi jej pobudkami.

Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotniki do winnicy swojej. I zgodził robotników po groszu na dzień i posłał ich do winnicy swojej. I o trzeciej godzinie wyszedł znów i ujrzał jeszcze innych próżnujących na rynku; albowiem miasta izraelskie mieściły w sobie po części samych rolników na wzór naszych miasteczek i dla tego też szukający roboty stawali zwykle na rynku, aby każdy w razie potrzeby mógł ich znaleźć i do pracy najać. I do tych ludzi rzekł gospodarz: idźcie do mojej winnicy, a co będzie słuszna, dam wam. I poszli. I znów wyszedł o szóstej i dziewiątej godzinie i tak samo uczynił. A o jedenastej godzinie wyszedłszy, znalazł jeszcze kilku stojących i rzekł im: czemu tu stoicie cały dzień próżnujący? Rzekli mu: iż nas nikt nie najał, rzekł im: idźcie i wy do mojej winnicy, a co sprawiedliwa, dam wam.

Zydzi dzielili, jak noc swoją na cztery strażę, tak też dzień na cztery części, z których każda trzy zajmowała godziny. O szóstej z rana, wedle naszej rachuby czasu, rozpoczął się u nich dzień; dziewiąta godzina była u nich trzecią, dwunasta szóstą, nasza trzecia ich dziewiątą; wreszcie nasza piąta wieczorem ich jedenastą godziną.

A gdy wieczór nadszedł, rzekł pan winnicy sprawcy swemu: zwołaj robotników i daj im zapłatę, poczynawszy od ostatnich aż do pierwszych. A gdy przystąpili ci, którzy o jedenastej przyszli byli, tj. o godz.



5-tej z wieczora, wzięli każdy po groszu. Przyszli też i pierwsi i spodziewali się, że więcej dostaną, lecz i oni wzięli każdy po groszu. Zaczęli przeto szemrać przeciw gospodarzowi, mówiąc: ci ostatni jedną tylko godzinę robili, a uczyniłeś je równe nam, którzyśmy znieśli ciężar dnia i upalenia; lecz na to odparł jednemu z nich gospodarz: przyjacielu! nie czynię ci krzywdy; czyliś się ze mną za grosz nie zmówił? weźmij, co twego jest, a idź; chcę też i temu ostatecznemu dać jako i tobie. Czyliż mi się nie godzi uczynić, co chcę? dla czego oko twoje złośliwe jest, żem ja jest dobry? Tak ci ostateczni będą pierwszymi, a pierwsi ostatecznymi, albowiem wiele jest wezwanych, ale mało wybranych.

Zastanówmy się teraz, Najmils! nad znaczeniem tej przypowieści, którą Pan uczniom swoim powiedział.

Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi gospodarzowi, który wyszedł bardzo rano najmować robotniki do winnicy swojej, tak rozpoczyna Zbawiciel swoją przypowieść i przez królestwo niebieskie oznacza nam Kościół swój, który założył dla zbawienia i poświęcenia naszego. Kościół ten w rozleglejszym znaczeniu istniał już wtedy, kiedy Pan Bóg w zmiłowaniu swoim upadłemu Adamowi przyobiegał Zbawiciela i szerzył i rozrastał on się w fundamentach swoich w Starem przymierzu; za przyjściem zaś Pana naszego Jezusa Chrystusa miał już mury swoje wzniesione po nad ziemię, a w dzień Zielonych Świątek wystrzelił wieżycami swojemi ku niebu i sklepieniem swoim pokrył całą ziemię i odtąd przez XVIII już wieków taką rozwinął cudną piękność swoją i okazałość, iż podziwiać go trzeba, i taką trwałość i moc, iż najsroźsze nawet burze czasu, ani sama piekiel potęga w niczem naruszyć go, ani zachwiać nie mogła.

To królestwo niebieskie na ziemi przyrównywa Pan do winnicy, której właściciel, albo jak Ewangelia mówi, której gospodarz, sam Pan i Bóg z dobroci i wielkiej swojej opatrności posyła do niej robotni-

ków po wszystkie czasy i wieki. I wyszedł bardzo rano, tj. za czasów Adama, i powołał ludzi do pracy i roboty w królestwie swoim głosem sumienia, iżby zwalczali złe, a popierali prawdę i cnotę. I wyszedł potem o trzeciej godzinie i powołał nowych robotników do tej winnicy swojej w osobie patryarchów, takiego Enocha, Noego, Melchizedeka, Abrahama i tylu innych. I wyszedł znów o szóstej godzinie i powołał ludzi przez Mojżesza i przez zakon swój święty nadany im na górze Synaj do tem troskliwszej uprawy winnicy swojej. I wyszedł potem o dziesiątej godzinie i posłał proroków, Eliasza i Elizeusza i tylu innych na robotę do winnicy swojej, aż wreszcie w uzupełnieniu czasów o jedenastej godzinie pojawił się sam w osobie Chrystusa i zawezwał nas przez słowo, które się Ciałem stało, do pracy w winnicy swojej, a nawet przez Apostołów swoich powołał wszystkich pogan, do których się one pełne wyrzutu zapytanie odnosi, co tu stoicie cały dzień próżnujący?

W taki to lub podobny temu sposób objaśniają nam wszyscy Ojcowie święci, a pomiędzy nimi szczególnie Grzegorz św., Papież, tę dzisiejszą Ewangelię; wykład ten zaś ich bynajmniej nam nie przeszkadza, iżbyśmy nie mieli zapatrzeć się na winnicę Pańską w ściślejszym jej znaczeniu, odkąd w dzień Zielonych Świątek królestwo niebieskie na ziemi przywrócone znów zostało. Amen.

### „Chcę, bądź oczyszczony“

(Mat. 8. 3.)

W on czas, opowiada nam Ewangelia, „gdy zstąpił Jezus z góry“, a więc po kazaniu swoim na górze, „szły za nim wielkie rzesze. A oto trędowaty przyszedłszy, pokłonił mu się mówiąc: Panie, jeżeli chcesz, możesz mię oczyścić. I ściągnąwszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: chcę, bądź oczyszczony.“

Kiedy w trędowatym wystawimy sobie obraz grzesznego swojego upadku, a w



Chrystusie obraz niepokalanej czystości, nie trudno nam będzie odgadnąć, do jakiego to przedewszystkiem przykazania ściągają się te słowa Zbawiciela: „chcę, bądź oczyszczony!“ Pan Bóg chce i domaga się tego wyraźnie, abyśmy byli doskonałymi, jako doskonałym jest Ojciec niebieski, t. j. abyśmy się okazali tak czystymi, tak niewinnymi, tak świętymi, iżby na każdym z nas odbił się obraz i podobieństwo Boże, na jakie stworzeni zostaliśmy.

Pan Bóg, Najmils! samą jest świętością. Jako Duch nieskończenie czysty nie może cierpieć najmniejszej zmayı; brzydzi się nawet cieniem grzechu, i dla tego też odrzuca od siebie wszystko, co się sprzeciwia Boskim jego przymiotom. On to stracił natychmiast aniołów z nieba, gdy uwiedzeni pychą, podnieśli przeciw niemu rokosz; a człowieka wypędził natychmiast z raju, skoro tylko zgrzeszył. Kiedy zaś ród ludzki spodłał i znikczemniał w grzechach swoich i nieprawościach, zesłał nań potop, a gdy pięć miast pograżyło się w zbytkach, rozpuście i rozwziętości, ukarał je ogniem i w nim pogrzebał. A chociaż też wszechmocny Pan w przewłoczności znosił czasami długo obrzydliwy grzech nieczystości, pozostanie to na wszystkie wieki niezachwianą prawdą, iż przed Panem nic się nieczystego nie osto.

Chrystus Pan, który znalezion jest bez zmayı, jest widzialnym odblaskiem tej świętości Boga; on nam w człowieczeństwie swoim zostawił przykład, który naśladować mamy: On woła na nas i słowem i czynem swoim: „bądźcie świętymi, iżem ja jest święty! on przestrzega nas przez świętych swoich apostołów, „według onego Świętego, który was wezwał, bądźcie Świętymi we wszystkim obcowaniu! On wreszcie nie przestaje nigdy na nas wołać przez swój Kościół: „abyśmy byli świętymi i niepokalanymi przed Nim w miłości.“

Mamy duszę, która wedle obrazu i podobieństwa Stwórcy swojego ma być siostrą Zbawiciela, oblubienicą Ducha św. Iżali myślicie, Najmils, ze Stwórcą dozwolił wam

bezkarnie zatrzeć na sobie i zniszczyć ten swój obraz? że Chrystus jako brat nie uczuje zniewagi siostry swojej? że Duch św., ten Boski oblubieniec, ścierpi spokojnie, aby oblubienica jego była pokalana?

Mamy ciało, które acz jest ułomne, oczyszczone zostało i poświęcone przez chrzest św. i przemienione w Kościół Boży. „Czy nie wiecie“ pisze Apostół, „iżście Kościołem Bożym, a Duch Boży mieszka w was?“ i zarazem dodaje: „a jeżeli kto Kościół Boży zgwałci, tego Bóg zatraci; albowiem Kościół Boży św. jest, którym wy jesteście. A nawet czemś więcej jesteście, Najmils, bo świętem naczyniem, w którym się przechowuje ciało i krew Jezusa Chrystusa. I mieliżbyście ciało to kalać i krew tę znieważać, kalając i znieważając naczynie?“ „Každy z was“, przestrzega przeto Apostół, „niechaj stara się naczynie ciała swego utrzymać w czystości i zacności!“ Lecz co mówię, więcej jeszcze jesteście, niżli Kościołem Ducha św., więcej niżli poświęconem naczyniem pańskim, bo członkami samego Pana i Zbawiciela. „Ciała wasze“, mówi Apostół narodów, „są członkami Chrystusowemi, wzięwszy tedy członki Chrystusowe, uczynię je członkami wszeteczniczy? Nie daj tego Boże!

Lecz niestety! gdzież szukać dziś pojęcia o świętości Boga i świętości tego, którego dla zbawienia naszego posłał? gdzie szukać pojęcia o własnej naszej godności i zacności. Gdzież jest ta święta czystość, bez której ostać się nie możemy przed obliczem Pana? Cóż u nas powszedniejszego nad grzech, a pomiędzy wszystkimi grzechami, któryż jest pospolitszym od jego, co samą jest nieczystością? Czy jako norze wielkie nie zalewa on ziemi całej i czy mułem swoim nie brudzi obojga płci i wieku każdego? Czy rozkoszniki i rozkosznice nie śmieją się dziś i nie żartują sobie z nieczystości, jak niegdyś Sodomicy i czy nie poczytują sobie tej zarazy nieważniejszą za słabość i krewkość ludzką, która jako rak roztacza wszystkie żywotne siły rodu ludzkiego? Ach, niepodobna, Najmils!



abym miał wdawać się w bliższe określenie i przedstawienie wam tych przepaści, które zrodziło niedowiarstwo i zepsucie i które tyle już kar Bożych ściągnęły na ten świat wyrodny. Kto przeto z was pragnie zdrowia i zbawienia duszy swojej, ten niech posłucha głosu Pańskiego: „chcę, bądź oczyszczony!“

Posłuchajcie przede wszystkim głosu tego wy młodzieńcy i dziewice, którzyście dotąd zachowali serce czyste i niewinne i zdrowy, niczem nie przymglony pogląd na rzeczy wyższe. Chrońcie się świata i zjadliwych jego wyziewów; unikajcie wszystkiego, co się sprzeciwia enocie czystości, czy to myśli czy książki, czy obrazu, czy człowieka, czy towarzystwa! Brzydźcie się grzechem, a szczególnie grzechem nieczystości, chociażby ten zbliżać się miał do was w postaci najpowabniejszej. O zaprawdę, nie masz większego skarbu, nie masz piękniejszej ozdoby w czasie i na wieczność jak serce czyste i niewinne.

Posłuchajcie tego głosu wy małżonkowie, którzyście dotąd umieli dochować sobie wzajemnej miłości i wierności, jaką sobie w obliczu Boga ślubowaliście. „Chcę, bądźcie oczyszczonymi!“ przemawia do was Zbawiciel, oczyszczonymi od tego wszystkiego, co osłabia miłość, co podkopuje zaufanie, co rozrywa jedność i zgodę, co kala świętość węzłów waszych; albowiem ten jest cel i ten ma być owoc wspólnego waszego małżeńskiego pożycia, abyście opierali się złemu; abyście domek swój i pomieszkanie zamienili w prawdziwe ogniska enoty i bogobojności i złączonymi siłami ubiegali się do nieba.

Posłuchajcie głosu tego: „chcę, bądź oczyszczonym!“ wy ojcowie i matki, którzy się Boga boicie i zawsze o wysokim swoim zadaniu pamiętacie. Czuwajcie nietylko sami nad sobą i nad każdym krokiem życia swojego, lecz przede wszystkim także nad czystością i niewinnością serca dzieci waszych i starajcie się o trwałe zachowanie im tego skarbu, jako najlepszej po sobie spuścizny, a im większe jest zepsucie

na świecie, z tem większą czujnością zastaniacie działwę swoją tarczą pieczołowitości swojej, aby im nikt nie wydarł uposażenia.

Posłuchajcie głosu tego: „chcę, bądź oczyszczony!“ o wy wszyscy pielgrzymi, którzy zmierzacie do wiecznej ojczyzny, albowiem nie masz silniejszej podpory w czasie tej podróży, nie masz pewniejszej zastony wśród burz i zamieci nas spotykających; nie masz wygodniejszego postłania ku wypoczęciu, i dzielniejszego środka — prowadzącego nas niechybnie do domu Ojca niebieskiego, jak właśnie czyste sumienie. „Błogosławieni czystego serca“ mówi Pan, „albowiem oni oglądają Boga.“

## Śmierć Ludwika XVI, króla francuskiego.

(Dokończenie.)

Powróciwszy do kapłana, odzyskał dawny spokój duszy. Około północy udał się król na spoczynek i kazał się przed 5-tą zbudzić. Książd Edgeworth rzucił się na łóżko — a Clery (sługa) czuwał i przyglądał się królowi, który tak spokojnie spał przed straceniem.

Najutrz, 21-go stycznia, skoro godzina 5-ta wybiła, król się budzi, woła Clery'ego, pyta, która godzina i spokojnie się ubiera. Cieszy się, iż przez sen odzyskał siły. Clery zapala światło i ustawia komodę, którą zamienia na ołtarz. Edgeworth ubiera się w szaty kapłańskie i zaczyna Mszę św.; Clery mu służy, a król klęcząc, słucha jej z największą pobożnością. Przyjmuje Komunię — a po Mszy świętej wstaje, nowej siły nabrawszy i czeka spokojnie chwili stracenia. Żąda potem nożyczek, by sobie obciąć włosy — ale mu ich odmawiają z niedowierzania. Słychać głos bębnow. Członkowie gwardyi narodowej udają się do swych kompanij — ci zaś, co w tym straszliwym dniu nie mają służby, kryją się w domach; drzwi i okna pozamykane — każdy czeka w swem mieszkaniu końca tego nieszczęsnego zdarzenia. Krążą po-



głoski, że kilkuset odważnych mężów rzuci się ku wozowi i uwolni króla. Konwent, rada miasta, ministrowie i Jakobini gromadzą się.

O godzinie 8-mej rano udaje się Sansterre z deputacją do króla. Król usłyszawszy stąpanie, wstaje i gotuje się do wyjścia. Już nie chciał powtórnie widzieć swej rodziny, by nie odnawiać wczorajszej bolesnej sceny. Rozkazał Clery'emu, aby w jego imieniu pożegnał małżonkę, siostrę i dzieci — dał mu pieczętkę, włosy i inne klejnoty, by je w ich ręce oddał. Potem uściskał mu rękę i podziękował mu za usługi. Następnie zwraca się do jednego z urzędników gminy i prosi go, by wręczył testament jego radzie gminnej. Ale ten rzekł doń z pogardą, „że ma rozkaz prowadzić go na śmierć — nie zaś przyjmować od niego rozkazy“.

W testamencie króla był taki ustęp:

„Przebaczam z całego serca tym wszystkim, którzy byli moimi nieprzyjaciółmi. chociaż im nie dałem powodu do nienawiści i proszę Boga, aby im przebaczył. Syna mego jednak upominam, aby jeśliby miał to nieszczęście zostać królem, zawsze o tem pamiętał, iżby zapomniał o wszelkiej nienawiści, osobiście zaś o mojem nieszczęściu i mojem cierpieniu. Zalecam mu, aby się zupełnie poświęcił dla szczęścia swych współobywateli — że wtenczas tylko utrwali szczęście swych ludów, jeśli będzie rządził według praw; że zaś król tylko wtenczas prawu zjedna poszanowanie i cel swój osiągnie, jeśli będzie miał powagę ku temu potrzebą“.

Król daje znak do odejścia i wsiada z kapłanem do powozu. Oficerowie żandarmeryi towarzyszą im. W czasie dość długiej drogi, czyta król z brewiarza modlitwy konających. Zandarmi widocznie tym widokiem są wzruszeni. Mieli oni rozkaz przebić króla, gdyby się kto pokusił uwolnić go. Zbliżają się do miejsca egzekucyi. Tłumy uzbrojone tworzą dwa szeregi — wóz toczy się powoli wśród ogólnego milczenia.

Na placu rewolucyi było obszerne miejsce wolne na około rusztowania. W koło tego miejsca poustawiano armaty; najzagorzalsi z rokoszan obścapiłi rusztowanie — a podła tłuszcza, zawsze gotowa do wyszydzenia cnoty i nieszczęścia, tłoczyła się po szeregami rokoszan, okazując swe zadowolenie — uczciwi zaś kryli się ze swemi uczuciami.

Po 10-tej godzinie wóz się zatrzymał. Ludwik XVI wstaje odważnie i wychodzi z powozu. Trzej kaci postępują ku niemu. Król ich odtrąca i sam się rozbiera. Widząc, że mu chcą związać ręce, oburza się i nie chce na to zezwolić. Edgeworth spogląda czułym wzrokiem na króla i rzecze:

— Znieś królu tę ostatnią zniewagę — jako ostatnie podobieństwo do tego Boga, który będzie twoją nagrodą!

Cierpliwie daje się król związać i prowadzić na rusztowanie.

Nagle wyrwa się z rąk katów — postępuje krok naprzód i mówi do ludu!

— Francuzi! Umieram niewinnie! Nie jestem winien tych zbrodni, o które mnie oskarżono i pragnę, aby krew moja nie spadła na Francję!...

Chciał dalej mówić — ale głos bębnow przygłuszył głos króla.

Kaci porwali go, a Edgeworth rzecze doń głosem donośnym:

— Synu świętego Ludwika, wstępuj do nieba!

Głowa króla spadła do kosza. Rewolucyoniści z dziką radością maczali swe piki i chustki we krwi króla — rozpierchli się po mieście, krzycząc na całe gardło:

— Niech żyje rzeczpospolita! Niech żyje naród!

Wojsko odmaszerowało, a ze wszystkich stron cisnęły się tłumy.

„Przystąpiłem do rusztowania — pisze naoczny świadek, i ujrzałem jak oprawca czerpał zsiadłą krew z kosza i rozdawał ją między cisnących się. Ci brali ją bądź w chustki, bądź w suknie; niektórzy wojskowi maczali w niej kutasy wiszące u



pałaszy. Jedni chowali ją jako relikwie, drudzy jako łup zwycięstwa. Surdut jego z guzikami emaliowanemmi rozdarto na szafocie i rozdzielono między straż. Małe cząsteczki tej sukni noszono jako relikwie na pierścionkach.“

Tak umarł jeden z najlepszych królów katolickich, którego zasadą było to zdanie:

„Królowie po to tylko są na ziemi, by przez swe rządy ludy szczęśliwemi, a przez swe przykłady cnotliwemi uczynić.“

### Cudowna pomoc anielska.

Waleczny Judasz Machabejczyk modlił się przed bitwą mówiąc:

— O Królu panujący na niebie! zeslij nam na pomoc Anioła Twego.

I był wysłuchanym, bo świetne odniósł zwycięstwo nad wrogami ojczyzny.

Możnaby to, w pewnym sensie przyrównać do łaski, jaką otrzymał święty opat Thibault, (1247), jak to czytamy w jego życiu.

Znakomity ten mąż, będąc jeszcze na świecie, pewnego dnia zaproszonym był na świetne turnieje, gdzie według zwyczaju owego czasu rycerze popisywali się męstwem i zręcznością.

Jadąc drogą, słyszy, że dzwonią na Mszę św. w kościele; wnetże zwraca się w tę stronę, przenosząc Pana Jezusa nad wszystkie ziemskie przyjemności. Był to zeszta, jego pobożny zwyczaj codzień słuchać Mszy św.; i tego dnia nie przestał na jej, ale kilku wysłuchał, sądząc, że będzie na to dosyć czasu. Jakoż po modlitwie, spieszy na zebranie, gdy zbliżając się do miejsca naznaczonego na turnieje, spotyka kilku przyjaciół wracających z zabawy, którzy go obsypują pochwałami, winszując, że się tak dzielnie sprawił... Thibault z razu myślał, że z niego żartują, wyrzucając mu niedotrzymanie słowa: odpowiada, że był w kościele, spodziewając się przybyć na porę. Lecz przyjaciele jego biorą znowu za żarty...

— Jakto! mówią, wszyscyśmy cię widzieli walczącego, nikt się nie pomylił...

Inni świadkowie nadchodzą, łącząc się do pierwszych, okrzykują go huczniei wiatami... Thibault zdumiony nad wyraz, musiał przyjąć honory zwycięzców. Zrozumiał on nareszcie, że Anioł Boży przyjął jego postać; i gdy się on modlił i korzył przed Bogiem, duch niebiański wstawił go przed ludźmi.

Zastanawiając się nad tym cudem, zapragnął oddać się wyłącznie na służbę Bożą; i chociaż pochodził z książęcej rodziny Montmorency i miał otwartą drogę do zaszczytów i godności, wzgardził wszelką chwałą tego świata a wstąpił do klasztoru OO. Benedyktynów niedaleko Paryża. Tam się odznaczał wielką świętobliwością życia, a szczególnie gorącym nabożeństwem do Przenajświętszego Sakramentu. Później będąc Opatem, z głębokiej pokory, sam zamiatał świątynię, oczyszczał lampę przed ołtarzem płonąca; a gdy mu to niektórzy z braci przyganiali, odpowiadał im za Dawidem:

— Jeszcze więcej uniżę się przed Panem, stanę się małuczkim przed oczyma memi.

Przechodząc około Przenajświętszego Sakramentu zawsze przykładał mówiąc pobożnie:

— Bądź pochwalony Panie Jezu, Synu Ojca Przedwiecznego, któryś rodząc się z Maryi, uwielbił Matkę Twoją a Panię naszą!

Pan Jezus objawił, że mu się podobało to pozdrowienie.

### Kalendarz tygodniowy.

#### Luty.

2. Niedziela. **Oczyszczenie NMP.**
3. Poniedziałek. Błażeja B. i M.
4. Wtorek. Andrzeja Kors.
5. Środa.. Agaty Panny.
6. Czwartek. Doroty P. i M.
7. Piątek. Romualda Opata.
8. Sobota. Jana z Maty W.



